



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GOINIEC CZĘSTOCHOWSKI

OZIEMNE POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI, POSWIECONY SPRAWOM MIĘSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
 Ciepłownia, K-9 ALMA Nr. 21. — TELEFON Nr. 21.
 Redaktor: Dr. Józef Władysław Władysławski, ul. Władysławski 1, 21. — Telefon: 21.
 Właściciel: Dr. Józef Władysław Władysławski, ul. Władysławski 1, 21. — Telefon: 21.
 Redakcja: Dr. Józef Władysław Władysławski, ul. Władysławski 1, 21. — Telefon: 21.
 Administracja: Dr. Józef Władysław Władysławski, ul. Władysławski 1, 21. — Telefon: 21.
 Agencja: w Krakowie, Noworodowcu, Myszkowie, Zawierciu, Piotrkowie, Łodzi i Warszawie. — Cena pojedynczego egzemplarza kop. 5.

Więcej odwagi cywilnej.

Pozbawieni warunków życia konstytucyjnego przez długi szereg lat walkę o duszę naszych dzieci, naszego ludu, o naszą kulturę — słowem o naszą przyszłość toczyłyśmy się z konieczności jedynie na drodze nielegalnej, w t. zw. „podziemiach”. Tylko w kołach ściśle zakonspirowanych można było szczerze i jasno omawiać najboleśniejsze strony naszego życia, nie narażając się na odpowiedzialność wobec czujnej rosyjskiej „ochrony”, ani też na jawną krytykę szerszej opinii publicznej.

Z biegiem czasu wyrobił się specjalny typ konspiratorów, prowadzących z powodzeniem „robotę” przez długie lata, i trzeba było niezwykłego pecha, żeby się mógł ktoś z tych artystycznie zakonspirowanych działaczy „wysypać”.

Całe stronnictwa, nawet najbardziej wpływowo, wiodły życie podziemne.

Miało to ten fatalny skutek, że za wszystkie czyny przed opinią publiczną odpowiedzialna była firma stronnictwa, nie zaś działające w nim osoby. Te były bezimiennie.

Tymczasem w państwach konstytucyjnych właściwe nazwiska i imiona przywódców stają się firmą stronnictwa. Nie bezosobowa nazwa partii, lecz człowiek sam we własnej osobie przed forum publicznym jawnie głoś zabiera.

Warunki konspiracyjne sprzyjały powstawaniu w naszym społeczeństwie wielkiej liczby szkodliwych „politykierów”, a utrudniały wyrobieniu się uzdolnionym działaczom na poważnych i pożytecznych polityków o szerokim tego słowa znaczeniu. Ci ostatni dusili się w atmosferze konspiracyjnej i w końcu często karcieli.

Takie warunki wegetacji politycznej przechodziły z pokolenia w pokolenie. W końcu staliśmy się jak sowy nie znoszące światła dziennego.

Dziś przy zachodzących zwolna zmianach lęk nas ogarnia na samą myśl koniecznej potrzeby jawnego politycznego wystąpienia w naszych sprawach z otwartą przybitką pod własnym imieniem i nazwiskiem.

I nie tyle boimy się następstw przykrych dla nas osobiście, gdyż z nimi jesteśmy zżyci jak z chlebem powszednim (nie przerażają bowiem nas „rataj”, cytadela, Modlin, Brześć i Sybir), ile osobiściej odpowiedzialności przed polską opinią publiczną.

Ta ostatnia nieskonsolidowana, rozbita, apolityczna i właściwie nieuchwytna, odgrywa jednak w życiu naszym rolę tego sfinksa, tej zmyły, dławiącej w zarodku wszelką inicjatywę i myśl śmielszą, wszelki porwy szlachetny.

Rozbieżność opinii i brak odwagi cywilnej są w wielkim stopniu przyczyną tak powolnej i z takim naprawdę mozolnym trudem posuwającej się naprzód działalności konsolidacyjnej, która dotąd nie uświadczyla się jeszcze pożądanym rezultatem.

Każdy woli, żeby kto inny wziął odpowiedzialność na siebie przed opinią publiczną, a sam chętnie skryłby się w cieniu.

Wynikiem tego chorobliwie przesadnego poczucia odpowiedzialności u jednostek mających wpływ i poważanie jest to, że nasze sprawy samowznowco reprezentują niekiedy albo jednostki lekkomyślne, nie mające żadnego poczucia odpowiedzialności, albo ludzie nazbyt młodzi, którzy nie dorosli jeszcze do podobnych wystąpień. Jeżeli w takich razach sprawy te są nieraz dyskredytowane, to nie tyle jest wina tych, co je dyskredytują, ile tych, co pozwalają zastępować się im jednostkom nieodpowiedzialnym.

Gra w tej chwili jest zbyt poważna, zbyt wielka, żeby móc z czystym sumieniem i spokojem pozwolić sobie na uniesienie się od niej ze słowami rezygnacji: dziej się wola Boża!

Naturalnie nie łatwą jest rzeczą stawiać na kartę bieżących wypadków najżywniejszych z naszych spraw, co może pociągnąć za sobą niesłychanej doniosłości te lub inne następstwa: lecz stórkóć gorsze następstwa mogą wynikać z zupełnego niestawiania ich, z zupełnej abstynencji naszej z życia politycznego — stać się możemy wówczas w oczach tych, co za nas o nas decydować będą, bezwładną masą, pozbawioną woli i czynu.

Zdobyciem się na czyn albo bezczynnością, obłudnie czy najniej podnoszonej niekiedy aż do zasady „polityki”, sami sobie tę lub inną zgotujemy przyszłość, a za to, co się stanie, na nas odpowiedzialność spadnie.

Każdy jednak z nas czuje, że wtedy zdolny będzie do czynu, kiedy usłyszy rozkaz władzy przez siebie uznanej.

Oto dlaczego tak niezbędna jest centralna reprezentacja narodowa, którą chcielibyśmy obdarzyć całkowitem zaufaniem i której pragnęlibyśmy bezwzględnie we wszystkim słuchać.

Cheśmy we wszelkich przejawach naszego życia otrzymywać dyrektywy, żeby nie chodzić luzem i po omacku, a mieć to wewnętrzne przeświadczenie, że co naprz. my tu w Częstochowie robimy, robi się wszędzie w całym kraju w jednym duchu i w tym samym celu.

Zanim jednak to nastąpi, trzeba już teraz otrząsnąć się z apatji i zdobyć się na cywilną odwagę jawnego i imiennego omawiania zasadniczych spraw naszych.

Z. Nowicki.

Przeciw Polsce.

Dyplomacja rosyjska usilnie pracowała od początku wojny, aby nie dopuścić do dyskusji na temat sprawy polskiej wewnątrz koalicji. Wytrwale przytem stała na stanowisku przyznawania głosu decydującego wyjątkowo Rosji. Bieg wypadków jednak okazał się silniejszy od gorą-

cych pragnień rosyjskich. Sprawa polska rosła nieustannie, aż jako zagrożenie międzynarodowe przerosła granice państwa rosyjskiego.

Ale dyplomacja rosyjska w Anglii i Francji działa nieustannie. Raz akcja jej sprowadziła się do zakazu, wydanego prasie francuskiej przez Lzwolskiego, by nie pisała o niepodległości lub tylko o wolności Polski, kiedy indziej sprowadza się do pozytywnej pracy antypolskiej.

Taką właśnie konkretną pracą jest wydana w końcu 1915 r. broszura Allisona Philippssa, p. t. „Poland”.

Rzecz ta, jak to wykazaemy dalej, jest tak tendencyjna i poprowadzona tak konsekwentnie, że nie można jej traktować jako zwykłego studjum encyklopedycznego lub tylko politycznonaukowego.

Tendencja autora jest zaprzeczenie Polakom, na korzyść Rosji, jak najwięcej praw zasadniczych.

Jakież są założenia autora? Oto pierwsze: Polacy nie mają żadnych praw do Litwy i Rusi.

Mają je za to bynajmniej nie Litwini i Rusini, z których pierwszych autor najzupełniej ignoruje, a drugich świadomie poświadcza, ale Rosjanie.

Karamanie i jego szkoła przynieśli dosyć dowodów historycznych, aby przekonać wątpiących, że Litwa i Małorosja należały prawie do Rosji.

Po tem „historycznym” odmówieniu nam praw do Litwy, Philippss podaje rozpatrzenie naszej tendencji politycznej i nasz charakter narodowy.

Tu autorowi najwidoczniej chodzi o przerażanie „humanitarnej” opinii angielskiej naszymi tendencjami maltretowania mniejszych narodowości.

Rzecz dziwna, że obawy o uciemiężanie Litwy przez nas i o ekspansję naszej kultury na ziemię tę doskonale harmonizują z podobnymi obawami i wymaganiami nacjonalistycznych kół rosyjskich.

Niech Warszawa wyrzeknie się pretensji do kraju „zabranego”, a wtedy pomówimy o prawach narodowych Warszawy — teza ta była bacznie przestrzegana podczas wojny obecnej i w okresie poprzedzającym ją. Autor angielski jak gdyby stara się poprzeć to stanowisko nacjonalistów rosyjskich, twierdzi bowiem: „Choćby tragedia ich losów uczyniła z Polaków naród podbity i uciemiężony, odwieczna ich tradycja jest tradycją rasy zdobywczej i do tej tradycji są oni przywiązani, tak, że celem ich jest nie tylko wolność, ale także prawo wywierania swej przewagi w granicach dawnego ich państwa” (str. 25).

Podając ironicznym apostrofom dobrowolskiej naszych unji: lubelskiej i horodelskiej i podnosząc trudności, z jakimi się spotykały, Philippss dowozi: „W ten sposób od pierwszej chwili stawały się widoczne owe antagonizmy, które, jak później wykazemy, w najwyższym stopniu osłabiły wszelkie zrozumiałe rozszczenia irredentystów polskich, aby zachodnie prowincje Rosji były włączone do odbudowanej Polski”.

WOJNA.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (W. B. T.) Urzędowo donoszą 20 marca:

Wachodni plac boju. Nie bacząc na olbrzymie straty, powtarzali również wczoraj Rosjanie większymi siłami ataki po obydwóch stronach jeziora Postawskiego, oraz między jeziorami Narocz i Wiszniewskiem.

W okolicy Widzów roprowadzili natarcie wojska niemieckie i odrzuciły oddziały rosyjskie, które drogą nieustannych ataków starały się utrzymać przed naszym frontem. Jednego oficera oraz 180 żołnierzy z 7 różnych punktów, wzięliśmy z różnych pułków do niewoli.

Zachodni plac boju.

Wobec dobrych warunków obserwacyjnych obustronna działalność artyleryjska i lotnicza była bardzo ożywiona.

W okręgu Mozy i w kotlinie Woevre w ciągu doby wczorajszej wymiana strażów artyleryjskich dosięgła wielkiego naprężenia. Przeciwno robotom naszym około zabezpieczenia oszańców Donaumont i wsi Vaux, przedsiębrali Francuzi rozpaczliwy kontratak przy pomocy oddziałów nowoprowadzonej dywizji przeciwko wsi Vaux, odparliśmy ich, zadając ciężkie straty.

W walce powietrznej zestrzelił porucznik Freiherr von Althaus, (na zachód od Lieos, czwartki i porucznik Boelke w lesie Forges (na lewym brzegu Mozy) dwunasty nieprzyjacielski statek powietrzny. Poza tem stracił nieprzyjaciel 3 statki powietrzne, z których jeden w walce powietrznej pod Cuisyn (na zachód od lasu Forges) reszta zaś — wskutek ognia naszej artylerji. Jeden z tych ostatnich spadł płonący pod Reims, inne, broniąc się zaciekle w okolicy Ban de Sept, tuż obok linii nieprzyjacielskiej.

Balkański teren walk.

Sytuacja nie uległa zmianie.

Naczelne dowództwo armji.

Komunikat austriacki.

WIEN. (W. B. T.) Urzędowo donoszą 19 marca:

Rosyjski plac boju. Nad Dniestrem i na froncie besarabskim trwa energiczna działalność artylerji nieprzyjacielskiej. Oszańcowanie przyczółka mostowego pod Uscieozkiem poddano w nocy uporczywemu obrucaniu bombami z oiskaczy. Dziś rano nieprzyjaciel wysadził w powietrze po odpowiednim przygotowaniu artyleryjskim, jeden z popokopów, poczem przeszedł do ataku na granaty ręczne. Wskutek wybuchu musieliśmy cofnąć centrum linii obronnej w szatach. Wszystkie pozostałe staki zostały odparte, przycem wzięliśmy kilku jeńców rosyjskich.

Włoski plac boju.

Względny spokój nad dolnym biegiem rzeki Isongo trwa w dalszym

ciagu. Nasze hydroplany obrzuciły bombami ponownie baterie włoskie przy ujsciu Edooby. Miasto Gorycja ostrzeliwane było raz jeszcze z ciężkich dział włoskich. Wojska nasze prowadzą dalej z powodzeniem swe natarcia u tolnińskiego przyczółka mostowego i posuwają się ku drodze Solo-Cigiry i na zachód od S. Marja, odpięrajac kolejno ataki Włochów na zdobyte stanowiska. Na południowym stoku Kralego Trhu wyparliśmy Włochów z jednej umocnionej pozycji. Przeciwnik cofnął się do Gabrije. W walkach tych wzięliśmy do niewoli 263 Włochów.

Działalność artyleryjska na froncie karntyńskim w odcinku Fella wzrosła na sile i objęła przełęcz karntijską Front Dolomitów, a zwłaszcza okolice Col di Lasa i pozycje nasze pod Mater w dolinie Sugana, oraz poszczególne punkty na froncie zachodnio-tyrolskim poddane były silnemu ognowi przeciwnika.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Hoefler

Feldmarszałek porucznik.

Komunikat rosyjski.

(B. T. W.) Urzędowo donoszą dnia 18 marca:

Front zachodni.

W okolicy wsi Nitkeliszki na północ od jeziora Dryswiackiego, wywołali nieprzyjacieli wybuch miny. Odparliśmy naszym ogniem rozpoczęty atak silnego nieprzyjacielskiego oddziału wywiadowczego w miejscowości na południe od odcinka Twerecz (16 km. na południowy-wschód od jeziora Bogieńskiego). W okolicy Lipska, na północ od jeziora Wyganowskiego nieprzyjacieli zamierzali rozpocząć ofensywę, został jednak odparty naszym ogniem.

Front kaukaski.

W dalszym poscigu za nieprzyjacieliem w kierunku na Erzegnar, obsadziliśmy wieś Kotur, 99 wiorst na południowy-zachód od miasta Mamaszutu i odparliśmy usiłowania nieprzyjaciela przejścia do ataku, przy czem zadaliśmy mu ciężkie straty.

Komunikat francuski.

Sprawozdanie urzędowe z dnia 20 marca:

Wieczorem:

Na północ od Reims rozpoczęła nasza artylerja ogień burzący na rowy nieprzyjacielskie.

W okolicy na północ od Verdun bombardowanie znacznie zmniejszyło się. Na północny-wschód od St. Mihiel ostrzeliwała nasza ciężka artylerja składy prowiantowe pod Valviny. Adjutant Navarre zestrzelił siódmy nieprzyjacielski aeroplan w okolicy Verdunu.

Komunikat belgijski.

Urzędowo donoszą 20 go marca:

Wielki bój artyleryjski na froncie armji belgijskiej, zwłaszcza w okolicy Dixmuide i na północ od Steenstraete.

Wymiana inwalidów.

Towarzystwo austriackiego Czerwonego Krzyża podaje do wiadomości, że jak donosi telegram bar. Slatina, nadeszły właśnie ze Stokholmu, wymiana inwalidów między Austro-Węgrami a Rosją rozpoczęła się d. 3 kwietnia.

Od tego terminu począwszy kursować będzie jeden pociąg, a od połowy maja tygodniowo cztery pociągi.

Verdun - los Francji.

"Voss Ztg." pisze:

Beranger stawia zarzut strategikom odwrotu, którzy usiłują obniżyć znaczenie Verdun, że nie mają pojęcia o mapach i nie znają historii. Verdun broni drogę Ghaumont - Dijon - Lyon - Vitry - Chalons - Paryż. Upadek Verdun zagroziłby stanowiskom francuskim w Lotaryngji i Alzacji. Historia poucza, że od setek lat los Verdun stanowił o losie Francji. Nie dla wywołania pomyślnego nastroju

dla świeżej pożyczki wojennej, nie dla ośmieszenia państw neutralnych rzucając tam Niemcy swoje najlepsze wojska i nie dlatego broni się tam Francja tak uparcie, żeby nie utrudzić kilku kilometrów terenu: upadek Verdun otworzyłby Niemcom drogę do Burgundji i Lionu i zagroziłby Saint Etienne i Le Creuzot, arsenalomu Francji.

Dźwignia wojny światowej.

Senator Humbert pisze w paryskim "Journalu"

Francja poniosła większe ofiary krwawe niż którykolwiek z jej sprzymierzeńców, a zatem więcej nawet niż Rosja.

Jest więc obecnie uprawniona do oszczędzania cokolwiek sił swoich, to też Anglja i Włochy muszą się zdecydować na uznanie frontu zachodniego za dźwignię wojny światowej i postać tam wojsko swoje.

Sprzymierzeńcy nasi posiadają obfite rezerwy, gdy Francja z powołaniem rezerw z 1888 r. wyczerpie nie tylko ostatnie swe zasoby wojskowe, ale nawet będzie musiała zastąpić robotników w fabrykach materiałów bojowych przez kaleki i kobiety, aby wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni wystać na front bojowy.

Żołnierz Francji jest cenny. Czworoporzucie powinno dbać o to, aby nie wyginał.

87 milionów dziennie.

Przedstawiony izbie posłów w Pałacu projektu budżetu na drugi kwartał br. zawiera dopisek, że wydatki w ciągu ostatnich 5 miesięcy 1914 r. wyniosły 8,898,588,901 franków i że stosunek wydatków wojennych w przyszłości będzie mniej więcej taki sam, jak w przeszłości. A zatem od 1-go kwietnia wydatki wojenne wyniosły będą mniej więcej 2 miljardy 600 milionów miesięcznie, tj. 87 milionów franków dziennie. Projekt budżetu przewiduje na bieżący rok finansowy 7,847,613,309 franków w budżecie głównym, oraz 687,480,320 franków w budżetach dodatkowych.

Nowy naczelny wódz rosyjski.

Z Bazylei donoszą: Z opublikowanych w rosyjskim piśmie urzędowym danych o mianowaniach wynika że generał Ewert mianowany został naczelnym komendantem wszystkich armji rosyjskich na froncie zachodnim zaś gen. Michniewicz, — szefem sztabu generalnego.

Dymisja Chwostowa.

Ogłoszono dwa cesarskie ukazy. Jeden z nich opiewa, że minister spraw wewnętrznych Chwostow złożony na własne życzenie z urzędu, drugi, że prezydent ministrów Stuermer obejmuje tękę ministra spraw wewnętrznych i równocześnie przewodnicztwo w radzie państwa.

Choroba czy otrucie?

Dzienniki kopenhaskie piszą: Niedawno temu doniosły dzienniki, że poseł Czeheidze zachorował wśród podejrzanych objawów i musiał być przeprowadzony do sanatorium. Obecnie nadchodzi wiadomość, że na podobnie podejrzana chorobę zapadł poseł Kierenski.

W Petersburgu opowiadają, że symptomy tej choroby przypominają chorobę Wittgo.

Utrzymują uporczywie, że idzie tu o zamach czarnej secin. Czeheidze i Kierenski mieli w najbliższych dniach ogłosić sensacyjną rewelację.

Polityka Rumunji.

Pewien major rumuński zamieścił w piśmie bukareszteńskim artykuł o Rumunji, w którym przytoczył poglądy większości generałów rumuńskich.

Dowodzi on, że dla Rumunji możliwa jest tylko jedna wojna: z Rosją, gdy front rosyjsko-rumuński byłby bardzo mały, przyczem Rumunja uzyskałaby poparcie potężnej armji austro-bułgarskiej. Natomiast nie może Rumunja walczyć przeciwko państwu centralnym, gdyż nie podobałoby tak wielki u frontowi bojowemu.

Budowa kolei w Królestwie.

Wydawane przez krakowską Izbę Handlową „Wiadomości Gospodarcze” donoszą:

Dzięki usilnym staraniom generalnej gubernji przystąpił zarząd wojskowy w terenie okupowanym Królestwa do budowy sieci kolejki wąskotorowych o łącznej długości 300 km., przerzynających obwoły miechowski, pińczowski, jędrzejowski, sandomierski, stopnicki i opatowski. Część linii o długości 11 km., stanowiąca ważne połączenie dworca kolejowego w Miechowie (stacja kolei iwangrodzkiej) z miastem Miechów, otwartą zostanie w ciągu bieżącego miesiąca.

Nowe linje kolejowe ułatwiają w wielkiej mierze aprowizację i zbyt dla Krakowa, który zyskuje obszar atrakcyjny o powierzchni około 8000 kiłm

Oryginalne modlitewniki.

„Gazeta Lwowska” ogłasza: Sąd krajowy karny we Lwowie orzekł, że treść hebrajskiego modlitewnika pt. „Sider Beis Jakob”, wydanego we Lwowie w roku 1904 nakładem i drukiem Dawida Balabana, oraz modlitewnika „Machsor”, wydanego przez tegoż Balabana w roku 1907 (a więc kiedy Lwów był austriacki) zawiera ustępy modlitwy za cesarza rosyjskiego Mikołaja II, jako panującego i ojca kraju, oraz za rodzinę cesarską, stanowiące znamiona zbrodni z paragrafu 58 i występ. z par. 305 u. k., wobec czego wydał zakaz dalszego rozpowszechniania egzemplarzy tych modlitewników.

Reforma kalendarza w Bułgarii.

Jak donoszą pisma bułgarskie, w Sofji utworzona została specjalna Komisja dla rozpatrzenia i przygotowania sprawy zmiany kalendarza bułgarskiego na gregoriański. Sprawa ta toczy się już od szeregu lat, oddawna bowiem nosili się Bułgarzy z tą reformą, do której zrealizowania nie dopuszczali dotychczas intrzygi. Obecnie zesłała ona na odpowiednią drogę. Przypuszczać należy, że pomysły nie rozwiązana, przyczyni się znacznie do zbliżenia Bułgarii ku zachodniej Europie.

Z Warszawy.

Echa wiecu „drożynianego”.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie wie robotniczy w sprawie drożyny. Jak donoszą pisma warszawskie poświęcono jednak drożynie stosunkowo niewiele uwagi, zajmowano się natomiast różnorodnymi sprawami politycznymi. Za „Kurjerem Polskim” podajemy streszczenie mowy p. Lucjana Rudnickiego.

P. Rudnicki nie sili się na powagę, wali prosto z mostu. Główne niebezpieczeństwo dla proletariatu polskiego wldzi w głośnych obecnie projektach utworzenia wielkiej armji polskiej ze zgodą państw centralnych. „Zapną was w żołnierskie mundury”. „Cóż z tego, że ulejęcie z naszych towarzyszy piuną na dzisiejsze nasze zabiegi, zbrydził sobie trapący nas głód i poszedł w szeregi legionów? Ja wolę na ulicy ginąć, niż w polu!” Akord końcowy: będzie kiedyś wielka siła robotnicza, ona zwycięży. Rzęście oklaski.

Jeden z mówców zaczyna przemawiać w żargonie. Sala protestuje. „Nie rozumiemy” — przerywają po kilkakrot mówcy. Wiele osób wychodzi. Ale przedstawiciele Rady Związkowej interwenjują: „Tu niema sporów narodowych, wszystkie języki mają u nas równe prawa”. I mówca żargonowy zaczyna na nowo.

Polska w Anglii.

Dr. Lord z uniwersytetu w Cambridge wydał duże dzieło (586 stron) o drugim rozbiore Polski. „The second partition of Poland. A study in diplomatic history”.

Monika Gardner napisała książkę o wielkich poetach romantycznych polskich ze szkiem dziełowy Polski

pod tytułem: „Poland, a Study in National Idealism”.

Wreszcie należy zaznaczyć tłumaczenie szeregu nowel polskich, dokonane przez Eise Benecke, pod tytułem: „Tales by Polish authors”.

Ta sama autorka angielska posiłkując się tłumaczeniem francuskim, dokonała przekładu na język angielski nowel F. J. Galińskiego, drukowanych w „The Fortnightly Review”, a potem wydanych w Londynie w tomie zatytułowanym: „The dog and the queen”.

Oj dolaż, Chryste dola...

Zagrali gdzieś trębaczce,
Matula w izbie płacze,
Oj poszedł w krwawe boje,
Na trudy i na znoje...

Zostawił ojców rolę —
Chleb czarny i niedole,
Oj dolaż twoja dola,
Odogiem leży dola...

Matusia idzie w góry
Pytać się jasnej chmury,
Kaj mój Jasienio kaj?
Oj szumi jeno gaj...

Matusia źle się dzieje,
Jasiowi krew się leje,
Krew leje mu się z łona,
Czerwona ach czerwona...

Wiosenka oj wiosenka,
Pod krzyżem matka kłękła.
Oj dolaż, Chryste, dola,
Pustynią nasze pola

Stanisław Warta.

KRONIKA

CALENDARZYK

Dziś 22 we środę — Oktawiana, Mikołaja.
Jutro 23 we czwartek — Wiktor, Ottona,
Katarzyna.

Nachód słońca o godzinie 6 m. 1.

Zachód słońca o godzinie 6 m. 14.

Wiadomości historyczne.

1656 Szwedzi odparali od Częstochowy.

Biblioteka parafialna przy kościele św. Zygmunta otwarta jest w niedzielę od godziny 3 do 4 po południu.

Biblioteka Handlowców (Dojazd Nr. 13.) otwarta w poniedziałki i czwartki od godziny 5 do 7 po południu.

Biblioteka Towarzystwa Sierzenia Wiedzy otwarta jest we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5 po południu do godziny 8 wieczorem w niedzielę i święta od 2 do 4 po południu.

Zgon.

Donoszą nam, że w dniu 16 b. m. zmarł w Paryżu s. p. Ksawery Gałęzowski, sławny okulista i prezes muzeum polskiego w Rapperswyliu.

Najznakomitszy ten okulista urodził się r. 1832 w Lipowcu w Polsce. Studjował w Sorbonie paryskiej, poczem stał w stolicy Francji zamieszkał, jednajac sławę polskiej nauce.

Dzisiajże rozdzielanie półek pod kartofle na Parkitoe.

Dziś dnia 22 marca o godz. 8-jej rano na Parkitoe będą rozdzielane półka pod kartofle. Zainteresowani zechcą się zgromadzić w powyżej wskazanym czasie.

Z powiatowej komisji Szankowko - Rolnej w Częstochowie.

W piątek dnia 24 marca o godz. 10 rano w sali bibliotecznej parafii św. Zygmunta w Częstochowie odbędzie się zebranie wszystkich prezesów i sekretarzy gminnych komisji łącznie z komisją powiatową.

Jutrzejazy wieczór uczniowski.

Przypominamy jutrzejszy wieczór muzyczny-wokalno-deklamacyjny teatrze Paryskim na rzecz „Samarytan” przy gimnazjum W. Szudelki. Sekonda jako instytucja uczniowska „self help'u” zastępuje na gorące poparcie. Tembardziej wieczór ten ma być ożywe na powołanie, że biorą w nim udział zespoły orkiestry, to dętej, czy mandolinistów, wreszcie llni uczestnicy program

Teatr PARYSKI ul. Panny Maryi 19.

Program na wtorek 21 i środę 22 Marca

Tylko dla dorosłych.

Dzisiaj wieczór śmiechu!

Wzorowa żona

Wymieniona komedia w 4-ach częściach w wykonaniu najlepszych sił artystycznych.

Oszukany mąż

(Dramat w 2-ach częściach)

Połowanie na Sumatrze

(Zdjęcia z natury)

Na scenie:

Nowość!

Nowość!

DOŻYNKI

Operetka ludowa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami L. Sosnowskiego muz. Tarnowskiego.

Szczegóły w programach.

Teatr „ODEON”

Program od soboty 18 do piątku 24 Marca r. b. (włącznie)

SENSACJA! Głośny obraz warszawski! Tylko dla dorosłych. SENSACJA!**ŻONA...**

Wielki dramat z Tajemnic Warszawy w 5-ciu aktach, osnuty na prawdziwym zdarzeniu. W roli głównej słynna nieporównana

POŁA NEGRI

Dalsza obsada stanowią wybitni artyści warszawscy. W akcie 3-im primaballerina pani

Gnatowska i baletmistrz pan Sobieszewski, wykonują pełen uroku i wyrazu

„TANIEC KOWBOJÓW”Z powodu bardzo kosztownej dzierżawy obrazu **ceny miejsc podwyższone o 5 kop.****UWAGA!** Dzieciom i młodzieży do lat 17-tu wejście wzbronione.

LEKARZ-DENTYSTA

Michał Grejniec

w Częstochowie

ul. Panny Maryi № 10.

Choroby zębów i jamy ustnej.
przyjmuje codziennie
od 9-1 i od 3-7 wieczorem.**N**iemka poszukuje posady do dzieci. W domu Teatralna 27. W. Szymańska. 197.**Z**araz do sprzedania szkolne przyrządy do fizyki. Oferty sub „Zaraz” w Gońca Pism” Teatralna 11.**P**otrzebny stróż zaraz. Wiadomość w Gońcu.**P**otrzebna jest do Biura Prób Józefa Potażnika Piękna 6 maszyna do pisania w dobrym stanie. 190.**g**ubiono książkę pod tytułem „Anegdoki religijne”. Łaskawy znalazca zechce oddać w Administracji Gońca. 195.**DRUKARNIA i LITOGRAFJA****F. D. Wilkoszewskiego**

w Częstochowie, ul. Panny Maryi № 38.

Wykonywa wszelkie roboty sarannie i akuratnie
po cenach możliwie niskich.**Uprzejmie prosimy Szanownych prenumeratorów o uregulowanie zaległej prenumeraty.**

8)

Naokoło Bałtyku.Osobiste przeżycia częstochowianki
w podróży przez Szwecję i Finlandję
1914 r.

(Dalszy ciąg).

Malutkie to, ale ładne i miłe. Położone nad samym brzegiem dość dużej rzeki Torneo, miasteczko literalnie tonie w zieleni niezliczonych klombów i skwerów. Domy przeważnie drewniane, parterowe i jednopiętrowe, nadzwyczaj czyste, pomalowane jasno, nawet jaskrawo. Przeważa kolor różowy, lecz są i białe i żółte, rzadziej niebieskie. We wszystkich oknach pełno kwitnących kwiatów, niewybrednych, ale jaskrawych. Zarówno w mieszkaniach, jak na ulicach—elektryczne oświetlenie.

Teraz ruch tu ogromny, na ulicach tłumy, a mimo to miasteczko robi wrażenie dziwnej ciszy. Pochodzi to zapewne ztąd, że zupełnie nie słychać tu turkotu. Nie widziałam w Torneo ani jednej dorożki, ani jednego samochodu, ani żadnego innego wehikulu. Zdaje się, że jedynym środkiem lokomocji są tu łódź i rowery.

Tak nam dobrze w tej ciszy i spokoju, że postanawiamy jeszcze

jeden dzień tu spędzić. Z tą też myślą rozkładamy się wygodnie na świeżem, pachnącem sianie, zamierzając odespać wszystkie niespane noce.

Tymczasem około północy zwala się na nas, jak burza, nowa grupa podróżnych, złożona prawie wyłącznie z litwaków. Ze zwykłą swoją arogancją odrazu biorą całą salę w swe posiadanie, wchodzą nam dosłownie na głowy, wyrzucają nasze ręczne pakunki, ciskają na śpiące dzieci rozmaite części zdejmowanego bez ceremonji ubrania. Odrazu cicha sala napelnia się hałasem, wrzaskiem i nieznośnym zaduchem.

Zrywamy się wszyscy na równe nogi z jedną myślą: uciec stąd jak najprędzej. Na szczęście, pociąg do Petersburga, jedyny na dobę, odchodzi w nocy. Z trudem budzimy rozespane, upadające z niewyczasu dzieci i wychodzimy na ulicę. Zupełnie nie znać, że to noc, jest zaledwie zmrok, ale mgła, o jakiej wprost nie mieliśmy pojęcia. W jednej chwili roztapiamy się w niej, jak cienie, nikiemy sobie nawzajem z oczu. Nawet głos w tej mgle zmienia brzmienie; wydaje się jakiś odległy, przytłumiony.

Nawołując się nieustannie, dążyliśmy do rzeki. Promu niema. Tylko malutkie czółenko tuli się do brzegu. Inż. S. decyduje się pomimo naszych gorących protestów,

przeprawić się tem czółenką na drugi brzeg, odnaleźć przewoźnika i sprowadzić prom.

Po chwili znika nam z oczu w gęstej mgle.

Czekamy...

Raptem rozlega się pluk jeder, drugi, potem krzyk, i znowu cisza...

Żona p. S. wybucha spazmatycznym płaczem. R. bi się straszno.

Ale od strony rzeki słychać jakieś głosy, z pośród gęstych zwójów mgły wylania się wielka czarna masa: to prom. Zadnego wypadku nie było; tym krzykiem nalewoływali się przewoźnicy. Dzięki Bogu! Wszyscy oddechamy swobodnie.

Przeprawiamy się na drugi brzeg, idziemy na stację i odrazu wychodzimy na peron. Żeby nikomu nie dać się uprzedzić przy zajmowaniu miejsca w wagonie.

Rzeczywiście, jesteśmy pierwsi, ale wkrótce zaczynają napływać podróżni, i kiedy podstawią pociąg, nieprzejrzany tłum rzuca się do drzwiczek wagonów. Mężczyźni walczą o miejsca z całą brutalnością, zdumiewającą u ludzi inteligentnych, walą pięściami, kopią nogami, spychają ze stopni kobiety i dzieci. Ci, którym udało się dostać do wagonu, wciągają przez okna żony i dzieci.

Ja, nie mając żadnej silnej pięści do rozporządzenia, z góry je-

stem przygotowana na porażkę w tej walce o miejsce. I rzeczywiście, moje dzieci systematycznie spychane ze stopni, nie mogą się dostać do wagonu. Już trzeci dzwonek, a my stoimy. Co tu począć?

Bezradnie rozglądam się dokoła i spostrzegam rosyjskiego zandarma, ogromnego draba, stojącego spokojnie koło wagonu i z flegmą przypatrującego się całemu temu zamieszaniu. Przypominam sobie, że to już Rosja, tu już można „działać”. Prędko wyciągam rubla, wsuwam go w ogromną, chciwie wyciągniętą łapę, i odrazu, jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej, jesteśmy wszyscy w wagonie.

Wagon III klasy dość brudny i niesłychanie przepełniony. Położona podróżni stoi w przejściach. I ja tę pierwszą noc spędzam, stojąc pośrodku wagonu z przytulonymi do moich kolan dziećmi.

Zrana robi się trochę luźniej. Siedzący podróżni usuwają się, robiąc miejsce dla stojących, niektórzy przechodzą do innych wagonów. Jest jeszcze bardzo ciasno, ale już znośnie.

Teraz jedziemy wciąż na południe, dosłownie „naokoło Bałtyku”.

Krajobraz niewiele różni się od szwedzkiego.

(d. c. n.)